

## 5. Niedziela Wielkanocy 10.05.2020

Dzisiaj Pan Jezus mówi do nas bardzo osobiście: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie”. Jezus zachęca nas do otwarcia serca przed Bogiem, wypowiedzenia tego wszystkiego, co kryje się w naszym wnętrzu, co przeżywamy, czego się obawiamy.

Ostatnio nasze życie uległo nagłej zmianie – niemalże z dnia na dzień. Jeszcze niedawno wydawało się, że wirus, o którym tyle słyszeliśmy w środkach społecznego przekazu jest bardzo daleko, że nie jest to nasz problem. Nagle zagrożenie pojawiło się tuż obok nas i stało się naszym problemem. Każdego dnia dochodzą do nas informacje o kolejnych zakażeniach i zgonach, a także o osobach, które wyzdrowiały, co jest akurat optymistyczne. To wszystko dzieje się wokół nas, dogłębnie przenika nasze życie. Np. w naszej diecezji kwarantanną zostało objęte seminarium duchowne oraz księża z kilku parafii, a także dwa domy zakonne sióstr, które opiekują się osobami niepełnosprawnymi.

Jak to wszystko przetrwać? Natłok negatywnych informacji przytłacza ludzi. Wiele osób źle znosi odosobnienie – czują się uwięzione w swoich domach i samotne. W tym czasie nasuwa się też wiele pytań: Jak będzie się rozwijała sytuacja? Kiedy wreszcie nastąpi koniec epidemii? Jak poradzimy sobie z tym problemem na płaszczyźnie gospodarczej, bo już teraz wszyscy boleśnie czujemy ekonomiczne skutki pandemii?

A szereg negatywnych uczuć takich jak smutek, strach, przygnębienie, rozczarowanie czy złość wywołuje poczucie bezradności i bezsilności, stan rozdrażnienia, niepokoju i lęku. Wpływa to negatywnie na samopoczucie, na stan zdrowia i odporności organizmu. Jak mamy sobie z tym wszystkim radzić jako chrześcijanie? Co możemy uczynić w tej sytuacji na płaszczyźnie duchowej?

W tym czasie Pan Jezus mówi do nas: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie”. Potrzebujemy czasu, żeby się zatrzymać; czasu na medytację, by stanąć przed Bogiem i wsłuchać się w nasze wnętrze, w to wszystko, co się w nas dzieje. Należy czynić to przed Bogiem – w Jego obecności, w Jego świetle. Czujemy wtedy, że nie jesteśmy sami, bo przy nas jest Bóg i razem z Nim spoglądamy na nasze życie, i nasze problemy. A zatem z tym wszystkim, co przeżywamy mamy stanąć przed Chrystusem – wypowiedzieć to, co czujemy; nazwać po imieniu nasze przeżycia – uczucia. To jest bardzo ważne, ale trzeba też to wszystko oddać Chrystusowi, poprosić, by On uzdrowił nasze serce – uwolnił je od strachu, lęku i obdarzył je pokojem. Chrystus jest lekarzem naszych serc. Już od czasów starożytności chrześcijańskiej znany jest obraz Chrystusa jako lekarza, którzy przychodzi na ten świat – do nas ludzi, by uleczyć naszą zranioną naturę.

Warto odwołać się do Jana Pawła II, naszego wielkiego rodaka, który rozpoczynając swój pontyfikat powiedział: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. To były pierwsze słowa nowego papieża. On wiedział czym jest lęk, bo przybył ze świata, w którym panował komunizm – system oparty na strachu. Ale papież też dobrze wiedział jaka wartość ma osobiste zawierzenie Chrystusowi dlatego powtarzał: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – drzwi waszych serc.

W obecnym czasie trzeba znaleźć więcej czasu na osobistą modlitwę. Wiemy, że o modlitwie napisano wiele książek – całe biblioteki. W Kościele przez przez wieki wypracowano dużo metod medytacji i kontemplacji. Posiadamy wielki skarb, z którego możemy czerpać. Wydaje się jednak, że czynimy to dość nikłym stopniu. Takie wrażenie odnoszę z rozmów z różnymi osobami i myślę, że może właśnie ten czas, który teraz przeżywamy jest okazją – wezwaniem, by to zmienić. Powinniśmy znaleźć więcej czasu na

modlitwę, bo modlitwy uczymy się tak naprawdę przez jej praktykowanie. Modląc się sami doświadczamy jak modlitwa działa w naszym życiu i jaką wielką ma wartość.

Pan Jezus mówi: „Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie”. Jezus mówi o sobie, że jest drogą, prawdą i życiem. Jediną drogą, która prowadzi do domu Ojca, czyli do nieba. Zapewnia, że jest tam miejsce dla „wielu”, czyli dla wszystkich. Odśłania przed nami niezgłębione miłosierdzie Boga. Gdy Filip apostoł mówi: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”, Jezus odpowiada: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”. Jezus jest najpełniejszym obrazem Boga na tym świecie. W Jezusie Bóg ukazał nam także swoje ludzkie oblicze.

Ale Jezus jest też radykalny, ponieważ stwierdza, że On jest jedyną drogą do Ojca – do życia wiecznego, innej drogi po prostu nie ma. Dlaczego Jezus tak mówi? Bo nas kocha, bo to, co mówi jest prawdą. Jeśli ktoś naprawdę kocha to mówi prawdę, nawet wtedy, gdy jest ona trudna. Bez prawdy nie ma bowiem autentycznej miłości.

Ewangelia przypomina dzisiaj, że Jezus jest jedyną drogą do Boga – jedynym zbawicielem człowieka. Jemu możemy zawierzyć całe nasze życie i wszystkie problemy, z którymi się zmagamy. On obdarza nasze serca pokojem i siłą potrzebną, by sprostać wszystkim wyzwaniom, także tym, które obecnie stają przed nami.